

PRUTHENIA

TOM I

Olsztyn 2006



HISTORIA I TOŻSAMOŚĆ

Swoje przemyślenia ośmielam się przedstawić czytelnikom pierwszego tomu czasopisma „Pruthenia” zamiast tradycyjnego wstępu redakcyjnego. Teksty zebrane w tym numerze wyszły spod pióra historyków i archeologów; jako filozof nie chciałbym wchodzić w ich kompetencje, sądzą jednak, że mogą sobie pozwolić na spojrzenie na piśmiennictwo historyczne z nieco innego, właśnie filozoficznego, punktu widzenia.

Chciałbym rozpocząć od sugerowanego w tytule związku historii i tożsamości (do tych dwu kategorii powrócę jeszcze na końcu), a może lepiej byłoby powiedzieć – naszego poczucia tożsamości. Moim zdaniem związek ten ujawnia się najpełniej w tym, co określiłbym tutaj jako doświadczenie ojczyzny. To doświadczenie zaś stanowi jeden z zasadniczych aspektów naszego poczucia tożsamości, oznacza to, że w naszym rozumieniu bierzemy pod uwagę ów szczególnie horyzont aksjologiczny określany terminem „ojczyzna”.

Określając ojczyznę jako horyzont aksjologiczny, definiuję go jako swoistą konstelację wartości, za pomocą których opisujemy samych siebie i nasze życie w kontekście pewnej przestrzeni kulturowej, geograficznej i historycznej. Rzecz w tym, że ów swoisty horyzont – nazwany ojczyzną – może pojawić się w obszarze naszych przeżyć dopiero wówczas, gdy spełnione zostaną pewne warunki wstępne. Analiza fenomenologiczna tych warunków stanowi treść niniejszego tekstu, inspirowanego znacząco twórczością Józefa Tischnera. Charakter artykułu wstępnego pozwala mi, jak sądzą, pominąć szczegółowe przypisy do tekstu. Być może zasygnalizowanym tu wątkom warto poświęcić szersze studium. Wydaje się, że można wskazać (nie twierdzą przy tym, że jest to lista pełna) na trzy istotne aspekty naszego doświadczenia ojczyzny, są to: zadomowienie, gospodarowanie i tradycja.

Dom – to słowo o wielkiej aksjologicznej sile. Kiedy myślę „dom”, to zawsze wiąże się z tym silne wartościowanie. Mówimy, że w jakimś miejscu jest nam „jak w domu” i wyrażamy wtedy pewien szczególnie sposób doświadczenia otaczającego nas świata. Chodzi tu o doświadczenie przestrzeni, w której czują się sobą-u-siebie. Zauważmy: w doświadczeniu człowieka

dom zawsze jest konkretny, kiedy mówię o domu, moim domu, to nie mam na myśli jakiegoś abstrakcyjnego domu w ogóle. „Mój dom” ma zawsze – jeśli można się tak powiedzieć – zmysłową konkretność, cielesność. Dom to ta przestrzeń mojego bycia, którą nie tyle pojmuję, rozumiem, poznaję, ile o wiele bardziej ta, którą odczuwam całą swoją egzystencją. Zachodzi swoiste powinowactwo między mną i „moim” domem, dlatego strata domu bywa odczuwana przez nas tak boleśnie, jakby ubywała tym samym cząstka nas samych. Przy okazji: wydaje się, że właśnie doświadczenie straty jest znakomitym probierzem naszego zadowolenia. Czym jest więc zadowolenie?

Wskazałem już wyżej na dwa jego istotne elementy. Pierwszy, egzystencjalny, który nazwałem byciem-sobą-u-siebie. Mamy tu z jednej strony zwrócenie uwagi na autentyczność bycia (sobą), z drugiej zaś na pewien szczególny stosunek podmiotu bycia do świata otaczającego (u siebie). Nie miejsce tu, by wątki te szerzej rozwijać. Podkreślmy tylko, że owa autentyczność bycia znajduje swój wyraz w historycznie i kulturowo definiowanych sposobach rozumienia samego siebie, czyli w tym, co nazywamy czasem repertuarem tożsamości. Wydaje się, że tę aksjologiczną przestrzeń da się w jakimś stopniu uchwycić w historycznym materiale źródłowym.

Drugi aspekt zadowolenia opisałem jako tzw. silne wartościowanie. Zadowolenie jest takim sposobem istnienia człowieka, który jest silnie pozytywnie wartościowany. Manifestuje się to w pozytywnych postawach uczuciowych skierowanych ku przedmiotom i miejscom związanym z zadowoleniem, co w przeżyciu ujawnia się w takim stosunku do owych przedmiotów i miejsc, który określamy za pomocą kategorii swojskości. Swojskość krajobrazu, lasu, drogi, zabudowań i plotów, używanych materiałów, stylu konstrukcji itp. jest rezultatem zadowolenia. Silne wartościowanie związane z zadowoleniem odgrywa doniosłą rolę w naszym życiu, jest jednym z momentów konstytuujących jego sens. Można to wyrazić jeszcze inaczej: człowiek bez domu, człowiek wykorzeniony nie wie kim jest, nie wie dokąd zmierza i nie zna swojej nadziei. Bezdomność to przecież stan dość powszechnie uważany za coś nienaturalnego dla człowieka, nie odpowiadającego naszemu sposobowi bycia.

Drugi z warunków doświadczenia ojczyzny, który chciałbym tu zasygnalizować określiłem jako gospodarowanie. Pojęcie to opisuje relację człowieka do miejsca, w którym wybudował sobie dom. Mówimy: dobry gospodarz, dobre gospodarstwo itp. Znaczy to, że w pojęcie gospodarowania wpisana jest już *implicite* jakaś aksjologia. Momentem istotnym, konstytuującym ów aksjologiczny wymiar gospodarowania jest troska. Troska to pewien sposób bycia „ja” – sposób jego odnoszenia się do świata i ludzi. Ten, kto jest gospodarzem troszczy się o swój dom i swoich domowników. Troska, o którą cho-

dzi w gospodarowaniu wskazuje zatem nie tylko na relację gospodarza do jego domu, ale wprowadza niejako podmiot w relację z „Innym”. Troska staje się pewnym sposobem bycia ja wobec „Drugiego”. Nie możemy tu rozwinąć szerzej tych wątków, chciałbym jednak wskazać na jeszcze jeden, wydaje mi się istotny, moment przeżycia troski. Troska jest takim sposobem bycia z drugimi, który ustanawia relację sięgającą poza granicę śmierci. Żyjący troszczą się o tych, którzy już tę granicę przeszli, a ich troska wyraża się w nieskończonej ilości praktyk religijnych związanych z umieraniem, śmiercią i dalszymi losami tych, którzy zmarli. Trzeba wreszcie zauważyć, że poprzez relację z Innym, nasza troska rozszerza się na świat, który jest sceną tej relacji. Troska o ziemię (żeby rodziła), o trzodę (żeby nie padła), jest zapośredniczona przez ową podstawową relację z Innym. Różne oblicza troski pozostają bardzo czytelne w źródłach etnograficznych, historycznych i archeologicznych; w obrzędowości związanej z różnymi wymiarami gospodarowania, zabytkach sepulkralnych i religijnych. Być może sposób, w jaki pojmowano i wyrażano troskę decydował niejednokrotnie o technologii gospodarowania w jego różnych wymiarach. Badanie historyczne i archeologiczne nie powinno skupiać się jedynie na owym technologicznym wymiarze, ale starać się odczytać również jego świadomościowy, przeżyciowy aspekt. To tak jakby we wnioskowaniu nie brać zupełnie pod uwagę jego większej przesłanki.

Trzecim warunkiem pojawienia się w naszym przeżyciu doświadczenia ojczyzny jest to, co chciałbym tu określić – przynajmniej wstępnie – terminem tradycja. Chcę przez tę kategorię rozpocząć rzeczywistość, na którą wskazuje już w pewien sposób sam źródłosłów słowa „ojczyzna” – ziemia ojców. Ojczyzna to miejsce, w którym złożyłem kości mych ojców i w którym kiedyś, obok ich grobów, będzie miejsce i na mój grób. Kiedy jednak myślimy o tradycji jako warunku przeżycia, doświadczenia ojczyzny jako pewnej wartości, to mamy na uwadze coś więcej niż cmentarze i groby ojców. Przez tradycję rozumiem właściwy dla danej społeczności (wspólnoty, kultury) sposób przeżywania i realizowania charakterystycznych wartości. Wyraża się on w nieskończonej liczbie praktyk życia codziennego, czytelnych również w materiale historycznym, archeologicznym i semiotycznym. Chociaż różne elementy kultury i sposoby ich realizowania ewoluują wraz z nią, trwa ona dopóty, dopóki zachowuje swój aksjologiczny rdzeń i ten rdzeń jest właśnie jej tradycją. Może on pozostawać niejako w ukryciu, jako nieuświadamiany i nigdy *expressis verbis* przez uczestników danej kultury nie formułowany. Zadomowienie prowadzi do powstania tradycji, można powiedzieć, że tradycja jest historycznym aspektem zadomowienia. O ile jednak przy tym ostatnim zwracamy bardziej uwagę na bycie w pewnej przestrzeni i związku z określony-

mi wartościami, które wówczas wchodzi niejako w grę, odnoszą się do tej przestrzeni, to w tradycji bierze niejako górę czynnik czasu, trwanie i ujawniające się wartości związane są z trwaniem kultury, z jej historią.

Zadomowienie, gospodarowanie, tradycja – warunki pojawienia się doświadczenia ojczyzny. Trzeba jednak postawić pytanie, co ma owo doświadczenie ojczyzny wspólnego z tomem tekstów z zakresu archeologii, historii i językoznawstwa Prusów. Otóż wydaje mi się, że owe kategorie ukazują pewną perspektywę, pewien horyzont, na którego tle można owe teksty czytać. Można by to określić jako lekturę w horyzoncie pytania o tożsamość. Uprawianie historii (w całym spektrum jej znaczenia) zawsze ostatecznie służy budowaniu i umacnianiu tożsamości tych, dla których historie bywają tworzone. Wydaje się, że właśnie ta funkcja wyznacza najgłębszy sens prowadzenia różnorodnych badań historycznych. Zwracano na to już niejednokrotnie uwagę. Pytanie o dzieje, stawiane w różnych kontekstach, czy to dzieje własnej wsi, rodziny, ziemi, kraju czy cywilizacji niesie w sobie – jako swoją ostateczną rację – pytanie o samego siebie: kim jestem? Badanie przeszłości jest zarazem drogą docierania do nieuświadomianych i nieznanych pokładów sensu stanowiących podstawę naszych historycznie ukształtowanych sposobów samorozumienia.

Klasyczna historiografia i archeologia, u której podstaw leży, pozytywistyczny w istocie, model nauki nie bardzo chyba potrafi poradzić sobie z tą fenomenologiczno-hermeneutyczną perspektywą. Nie wiedząc co począć – odrzuca tę perspektywę jako nienaukową. Z kolei tradycyjna historiografia, ujęta z owej antropologicznej perspektywy, wygląda jak nieudana próba naśladowania przyrodoznawstwa, poznająca przy okazji swój najgłębszy sens, tracąca z obszaru swoich zainteresowań to, co ją samą niejako konstytuuje. Czy istnieje sposób i możliwość połączenia obu perspektyw? Nie miejsce tu i czas by próbować odpowiedzieć na to pytanie. Można jednak spróbować potraktować klasyczne teksty jako dane wyjściowe do analiz kulturowych odwołujących się do hermeneutycznej kategorii rozumienia jako konstytutywnej dla tego podejścia.

Dlaczego jednak taką perspektywę – filozoficzną w istocie – odnoszę tu do problematyki pruskiej. Chciałbym tu podkreślić dwie sprawy, które wydają mi się ważne, biorąc pod uwagę sytuację współczesnych mieszkańców Prus w kontekście pytania o doświadczenie ojczyzny. Po pierwsze, trzeba zauważyć, że współcześnie mieszka na terytorium pruskim bardzo niewiele osób, które mogą z przekonaniem wypowiedzieć zdanie: „Prusy – moja ojczyzna”, a nawet ci nieliczni, którzy pozostali tu po drugiej wojnie światowej – na ziemi swych ojców i dziadów, z pewnością nie odwołują się do pruskiej przeszłości, kształtując czy wybierając własną tożsamość. Po dru-

gie, nowi mieszkańcy Prus, czyli tzw. Warmii i Mazur, którzy przybyli na te ziemie po wojennej zawierusze z różnych stron dawnej Rzeczypospolitej, nie mają nic wspólnego z historią i tradycją tej ziemi. Ich dzieci obchodzą właśnie swoje 60-te urodziny, to znaczy, że w wiek dojrzały wchodzi teraz drugie pokolenie, które ma jeszcze okazję słuchać tych, którzy pamiętają skąd tu przyszli, jak im się wydawało – na krótką jedynie chwilę. Ci składają swe kości w obcej ziemi, nierzadko w głęboko ukrytym poczuciu wykorzenienia, a ich dzieci i wnuki spotykają się nad ich grobami czyniąc powoli tę ziemią swoją, tak więc cały proces zadomowienia dopiero się tu rozpoczyna. Pokolenie wnuków przesiedleńców zaczyna przeżywać tę ziemię jako swoją. A co tu ma do zrobienia historia, która opowiada o nie swoich przodkach? Powiedziałem wyżej, że zadomowienie prowadzi do powstania tradycji, ale okazuje się też, że zadomowienie samo zakłada przyswojenie tego, co moglibyśmy określić jako tradycję miejsca. Mamy tu do czynienia z czymś w rodzaju koła hermeneutycznego. Miejsca, w których przyszło nam budować swój dom zostały już wcześniej w jakiś sposób oswojone; owej przestrzeni ktoś wcześniej nadał znaczenia i sensy. Od nazw miejscowości poczynając, przez toponimię i hydronimię cała owa przestrzeń jest przesiąknięta znaczeniami i wartościami wpisanymi w nią przez pokolenia tych, którzy ją zagospodarowywali. Przy zachowanej ciągłości kulturowej rzecz dzieje się niejako automatycznie, kolejne pokolenia w czasie swego wrastania w kulturę wchłaniają niejako bezwiednie tradycje miejsc, w których się urodzili i wychowywali. Inaczej sprawy się mają, gdy ciągłość kulturowa zostaje przerwana, jak to miało miejsce na terenie Prus. Postulat oswojenia owej przestrzeni zadomowienia, odczytania tego, co w tę przestrzeń zostało już wpisane trafia niejako w próżnię, ponieważ nie ma komu snuć tej opowieści.

Z różnych stron i środowisk dzisiejszych Prus płyną sygnały o rodzącej się potrzebie poznania przeszłości naszej małej ojczyzny. Dochodzą one od sołtysów wsi, leśników, właścicieli gospodarstw agroturystycznych, kempingów i pensjonatów, którzy szukają atrakcji turystycznych w swojej okolicy. Z dużym zainteresowaniem spotkał się organizowany przez Towarzystwo „Pruthenia” konkurs wiedzy o Prusach. Sądzę, że stało się tak dlatego, że dzisiejsi mieszkańcy tych ziem spotykają się coraz częściej z tą zapomnianą opowieścią: dzięki grodzisku, które widzą w swojej okolicy, może z powodu jakiegoś kurhanu w otaczającym ich krajobrazie, a może przez dziwne i obco brzmiące imię strumienia przepływającego nieopodal. Powstają lokalne stowarzyszenia zakładane we wsiach, jak choćby to w Wipsowie, które za cel stawiają sobie właśnie zadomowienie. Jedynym źródłem wiedzy o tych miejscach i ich najstarszych dziejach pozostają nauki historyczne. Stąd ich, wyjątkowe być może właśnie tutaj, zadanie, potrzeba tu bowiem nie tylko ba-

dań, ale potrzeba również opowieści, która pozwoliłaby współczesnym mieszkańcom Prus zadomowić się, uczynić tę ziemię swoją ojczyzną.

Czy to znaczy, że historia Prus ma się stać literaturą o Prusach? Nie, ale znaczy to, że dotychczasowy sposób uprawiania historii Prus nie jest wystarczający w stosunku do postulatów społecznych wobec niego stawianych. Potrzeba jest rozwinięcia kulturowego wątku badań, nadbudowanego na zgromadzonych źródłach. Potrzeba w historii i archeologii Prus niejako więcej samych Prusów – nieznanych nam naszych bliźnich, po których tak niewiele w tej ziemi pozostało, a za których pamięć jesteśmy w jakiś sposób historycznie odpowiedzialni. Czy czasopismo „Pruthenia”, które oddajemy do Państwa rąk wypełni tę misję wobec „Starych i Nowych Prusów”? Mam cichą nadzieję, że tak.

PRUTHENIA

Tom I

Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie
Towarzystwo „Pruthenia”

Olsztyn 2006

Pruthenia

Pismo poświęcone Prusom i ludom bałtyjskim

REDAGUJĄ: Grzegorz Białuński (redaktor), Mirosław J. Hoffman, Bogdan Radzicki

ISSN 1897-0915

OŚRODEK BADAŃ NAUKOWYCH im. WOJCIECHA KĘTRZYŃSKIEGO W OLSZTYNIE
TOWARZYSTWO „PRUTHENIA”

Adres redakcji: 10-402 Olsztyn, ul. Partyzantów 87, Dom Polski
tel. (089)-527-66-18

Ark. wyd. 12,8; ark. druk. 11,4

Przygotowanie do druku: Wydawnictwo Littera, Olsztyn

Druk: Pracownia Małej Poligrafii OBN, 10-402 Olsztyn, ul. Partyzantów 97

SPIS TREŚCI

Bogdan Radzicki, <i>Historia i tożsamość</i>	3
I. Studia i artykuły	
Wojciech Nowakowski, <i>Korzenie Prusów. Stan i możliwości badań nad dziejami plemion bałtyjskich w starożytności i początkach średniowiecza</i>	11
Grzegorz Białuński, <i>Stan badań historycznych nad dziejami Prusów po 1945 roku</i>	41
Izabela Lewandowska, <i>Problematyka Prusów w badaniach Instytutu Mazurskiego w Olsztynie w pierwszych latach powojennych</i>	79
Letas Palmaitis, <i>Nowe badania nad językiem pruskim</i>	95
II. Materiały i źródła	
Robert Klimek, <i>Wały podłużne w Nerwiku, gmina Purda, województwo warmińsko-mazurskie</i>	109
Jerzy Marek Łapo, <i>W poszukiwaniu końca średniowiecza na Mazurach. Uwagi na marginesie badań wykopaliskowych na przykościelnym cmentarzu w Węgorzewie (Węgorborku)</i> ...	126
Kazimierz Madela, <i>Jak Prusowie wytwarzali zimno?</i>	140
III. Kłasyka	
Henryk Łowmiański, <i>Stan badań nad dziejami dawnych Prusów</i>	147
IV. Sprawozdania i komunikaty	
Grzegorz Świdorski, <i>Sprawozdanie z konferencji naukowej „Interdyscyplinarne spotkania z historią i kulturą Baltów – Colloquia Baltica”, Olsztyn 23–24 września 2004 roku</i>	173